

Andrzej Tomko

4. Niedziela Wielkanocna, „Dobry pasterz i złodziej”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/2, 259-260

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

4. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 21 IV 2002

„Dobry pasterz i złodziej”

1. Pewien bogacz wjechał do wsi i zwołał wszystkich biedaków na rynek. Oświadczył, że pragnie podzielić się z nimi bogactwem, dając każdemu tyle pieniędzy, by mógł rozpocząć nowe życie. Niektórzy pognali na rynek, wdzięczni bogaczowi, gorąco pragnąc otrzymać cenny dar. Ci, którzy znali tego człowieka, nie dziwili mu się, wiedzieli bowiem, że jest niezwykle szczodry i niewiele żąda w zamian. Inni jednak mówili, że z prezentami wiąże się zobowiązania, nikt niczego nie rozdaje, nie spodziewając się czegoś w zamian. Oskarżyli bogacza o wykorzystywanie pieniędzy w celu narzucenia panowania nad nimi i odmówili przyjęcia jakiegokolwiek pomocy. Kiedy bogacz opuścił wieś, część mieszkańców mogła rozpocząć nowe życie, inni tymczasem, nie ufając mu, sami skazali się na życie w niedostatku i głodzie.

2. Pan Bóg hojny w miłosierdzie każdemu z nas zaproponował w Chrystusie bogactwo swojej łaski, otwierając tym samym bramy nowego życia. Każdy ma dostęp do tych bogactw. Niektórzy, bazując na wcześniejszych zapowiedziach ST i NT, znając hojność i miłość Boga, przyjęli Jego łaskę z ochotą i zaufaniem, i nie mając wiele do stracenia stali się bogatymi ludźmi. Inni jednak byli uprzedzeni i podejrzliwi, zbyt mocno зараżeni mentalnością tego świata, zbyt mocno do niego przywiązani, nie umiejący ryzykować, tym bardziej zaufać. Nic nie może być bezinteresowne, myśleli, świat jest zbyt brutalny i okrutny, nie ma takich naiwniaków, którzy potrafią coś dać bez zobowiązania. Nie chcąc nawet spróbować i przekonać się, jak jest naprawdę, oskarżyli Boga o rozdawanie miłosierdzia w celu przekupywania ich, narzucania panowania nad nimi i ubezwolnienia. Kiedy więc Jezus Chrystus dokonał swojego zadania zbawczego, wielu, którzy zaufali i przyjęli Jego orędzie zbawcze, rozpoczęło nowe życie, czerpiąc dzięki Niemu z Bożego miłosierdzia, inni natomiast, nie ufając Mu, sami skazali się na stare życie, które niegdyś prowadzili, w niedostatku i biedzie, nic do niego nie wnosząc.

3. Opowiadanie to, przetransponowane na język Ewangelii, w świetle prawdy wielkanocnej, w której trwamy, pokazuje nam bogactwo życia jakie swoją śmiercią i zmartwychwstaniem wyjednał na Jezus Chrystus. Uzdrawił nas i zbawił, jak uzdrawiał wielu chorych na ciele i duszy, którzy potrafili Mu zaufać i przyjęli Jego orędzie zbawcze. Stał się w ten sposób „kamieniem węgielnym”, odrzuconym wprawdzie przez innych (szczególnie przez tych, do których był naprawdę posłany), ale to już ich problem; bo – jak nas zapewnia św. Łukasz w Dziejach Apostolskich – „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”. I szkoda, że wielu ludzi z tego nie korzysta, bo dzieło Jezusa jest prawdziwym znakiem miłości Boga Ojca, do tego stopnia, że w swoim Synu adoptuje nas na swoje dzieci. Potrzebna jest tylko wiara, a z nią miłość jako konsekwencja życia wiarą.

4. Wiara ta jest zbudowana na mocnym fundamencie męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, tak mocnym i tak trwałym, że potrafiła stworzyć i utrzymać całą cywilizację chrześcijańską i wszelkie jej struktury. Nie na darmo przelała się drogocenna krew Chrystusa, będąca najlepszą gwarancją zatroskania Bożego o nasz los i przeznaczenie.

Wyraża to również sam Jezus, mówiąc o sobie i o wielu podobnych: „Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdzierą się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, ten jest pasterzem owiec [...]. Ja jestem bramą owiec [...]. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę”. Pan Bóg nikogo nie chce wykorzystać ani przekupić, wprost przeciwnie, sam się naraża i nastawia na szwank swój autorytet, pozwalając człowiekowi wybrać i nawet się odwrócić od Niego. Będąc w owczarni Pana, prosimy Go, byśmy mogli korzystać jak najwięcej z owoców życia wiary, którą nam wyjednał.

ks. Andrzej Tomko

5. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 28 IV 2002

„Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?”

Pytanie o cel, do którego zmierza świat, staje się dziś szczególnie aktualne. Starożytni filozofowie dążyli do doskonałości. Choć różnie ją pojmowano, to jednak istniała zgoda co do tego, że celem ludzkiego życia jest osiągnięcie doskonałości. Spór dotyczył dróg i metod, które do owej doskonałości miały prowadzić – każda ze szkół mądrościowych proponowała swoje oryginalne rozwiązania.

Dziś czasy są inne, nie dlatego, że środki techniczne, którymi dysponuje człowiek zmieniły swoje oblicze i uległy udoskonaleniu, ale dlatego, że pytanie: „Dokąd zmierzamy?” jest zadawane coraz rzadziej. Nie koniec drogi jest tym, do czego się dąży, celem staje się samo przemierzanie szlaku. Cele pośrednie życia człowieka zastąpiły cel ostateczny na tyle skutecznie, że to, co technicznie jest możliwe, dla wielu jest moralnie dopuszczalne, bo staje się celem samo w sobie.

W takiej sytuacji jakże zastanawiająco brzmi stwierdzenie św. Tomasza Apostoła: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” Apostoł prowokuje Mistrza, by Ten ukazał Uczniom ostateczny cel drogi, by odpowiedział im, jak nazywa się drugi brzeg, o który wspiera się most ludzkiego życia.

Po takiej prowokacji pada zaskakująca odpowiedź: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”. Osoba Syna Bożego skupia na sobie zarówno pytanie o drogę jak i o sam cel drogi, którym jest życie, życie z Ojcem.

Kto uwierzył Objawieniu i spotkał Jezusa, nie ma potrzeby dalszych poszukiwań, musi jedynie zgłębiać swoje poznanie i rozumienie samego Mistrza. Jego Osoba i Jego Dzieło jest programem na całe życie dla tych, którzy za Nim idą.

Chrześcijanie są w takiej perspektywie bez wątpienia ludźmi uprzywilejowanymi. „Wystarczy” upodobnić się do Pana Jezusa, a otrzyma się zarówno właściwy program działania na całe życie, jak i pewność osiągnięcia celu.

Moda na agnostycyzm i na relatywizowanie wszelkich norm wywołuje klimat niechęci wobec wszystkich, którzy osiągnęli w życiu pewność wynikającą z wiary i jasne zrozumienie tak drogi, jak i celu ostatecznego życia człowieka. Tacy ludzie często padają ofia-